GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4. Numer pojedynczy gr. 6.

№ 262.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 23 *Września* 1827 *roku, w Niedzielę.*

Z powodu kończącego się kwartału, Redakcja Gazety Polskiéj ma honor upraszać szanownych téj Gazety czytelników, a mianowicie mieszkających na prowincji lub zagranicą, o wczesne jéj zapisanie.

Prenumereta bez poczty tu w Warszawie przyjmuje się miesięcznie po zł. 4; prenumerować można: — W drukarni gazety w pałacu W. Zejdlera przy ulicy Miodowej i Podwale pod Nro. 482 — W handlu Ciechanowskiego przeciw kolumny Zygmunta; — W handlu Smitowéj na przeciw S. Krzyża: — W handlu Kelichena przy ulicy Długiéj naprzeciw Arsenału; — W handlu Gołyńskiego przy ulicy Freta; — W handlu wdowy Wilertowéj przy ulicy Nowy-świat Nro. 1,307. — W składzie papieru z fabryki Jeziorny przy ulicy Wierzbowéj. — W handlu Moryca przy ulicy Mostowéj. — W handlu Łuczyńskiéj na Krakawskiém Przedmieściu. — W sklepie Niemirowskiéj przy ulicy Długiéj N-o. 489 w domu W. Łaszczyńskich. — W sklepie Jasińskiego przy ulicy Długiéj w domu Bokana. — W handlu Milkuszyca przy ulicy S. Jańskiéj i Zapiecek pod Nro. 119. — W handlu Brzezińskiego w rynku starego Miasta. — W handlu Jaworskiego przy ulicy S. Jerskiéj. — W handlu Szmidta przy ulicy Elektoralnéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

z Londynu dnia 11 *Września.*

ZBOŻE. *Pszenica* angielska w gatunku najlepszym znalazła kupców po cenie jak w zeszłym tygodniu, ale pośledniéjszéj brać niechciano. W pszenicy zagranicznéj już wolnéj do sprzedania, maleńki odbyt po cenach niezmiennych. — *Jęczmień* nowy ciężki, tak był drogi jak zeszłego targu; za to w gatunkach pośledniéjszych tanio go oddawano. *Owsa* tak angielskiego jak zagranicznego mały był odbyt; dawnego zagranicznego na składach będącego, dużo wykupują i płacą po 1 sz. drożéj. *Groch* szary o 1 sz. a biały kuchenny o 2 s. podrożał. Na *Rzepak* niebyło odbytu. — *Łuchy* płacą 5 sz. drożéj za beczkę. *Siemie* lniane zaczyna być szukane. — *Wyki* bardzo żądane. — Opłata od zboża zagranicznego pod zamknięciem rządowym, pozostała ta sama jak w zeszłym tygodniu ale wszystko zapowiada, że w przyszłym tygodniu zapewne o 2 sz. wyższa będzie.

KAWA. Małéj uległa zmianie, ale zdaje się mieć stalsze targi. Na aukcji dziś właśnie odbytéj, takie dawano ceny. — Dobra średnia (gut mitel) Jamajca 85 do 85½ s., srednia (mittler) 73 s., ord. ditto 63 s. — Srednia Demerara 73 do 74 s., ord. ditto 65 do 68 s.

CUKIER. Muskowady dziś tylko 800 fas znegocjowano, ale ceny trzymają się niezmiennie; ordyn: brunatny Jamajca 65½ s., ditto Berbice 65 s. — W gatunkach ord: cukru rafinowanego, nastał od ostatniego naszego doniesienia bardzo wielki odbyt, a za Lumpem płacono od 68 do 88 s, podług gatunku. Za Melassy dają 28 s. — Z cukru zagranicznego przedano partję pięknego żółtego Hawanna po 40 s., inne jak dawniéj. — W gatunkach ostyndyjskich był wczoraj także ruch wielki i płacono 1½ s. drożéj; dziś za te same gatunki już 2 sz. wyżéj żądają.

Dnia 14 *Września.*

ZBOŻE. *Pszenica* stale trzymała się w cenie; szukano jéj bardzo ale w pięknych gatunkach. — *Jęczmień* bez odmiany. — *Owies* stary dobry stoi w swéj cenie, posledni staniał nieco. — *Fasola* podrożała o 1 do 2 s. — Zresztą niemasz żadnéj odmiany, ale targ na zboże zaczyna być stalszy.

Co do wolności wprowadzania *owsa* zagranicznego, ta trwa jeszcze podług dawnego prawa zbożowego za opłatą 4 s. od kwarteru.

Opłata wchodowego od zboża pod zamknięcie rządowe, podwyższona w tym tygodniu została po 2 s. od pszenicy, po 3 od żyta a 1½ od jęczmienia.

KAWA. Na dwóch dzisiéjszych aukcjach gatunku Jamajca i Brazyl. dawano za pierwszy nieco drożéj, a drugi wszystek rozkupiono. Dobrą ordy: (gut ord:) i dobrą ord. kolor (:gut ord: farb.) płacono 42 do 42½ s.

CUKIER. Dowóz z Indji zachodnich nie jest tyle znaczny ile się spodziewano, ale dla tego targ niejest dobry i niema odbytu. Kto chciał przedać musiał przynajmniéj 1 s. odstąpić, jednakże właściciele niespieszą się z sprzedażą. Za Lumpen dawano dziś po południu 85 s. Melassy po 27½ do 28 s. - Kilka małych partji gatunku Hawanna który właśnie co wyładowano wystawiono na targ; na średni biały znaleźli się kupcy po 52 s.; za taki sam co na oko piękniéjszy się wydawał, ofiarowano 52½ s. ale nadaremnie. — Żółtego Havanna przedano co kolwiek po 42 s. — Kilka okrętów już blisko będących zawiną w lada chwilę, wiozą na nich 5,000 skrzyń białego i około 400 skrzyń żółtego. — W gatunku Brazyl. nic niezrobiono.

z Amsterdamu d. 15 *Września.*

ZBOŻE. Na wczorajszym targu sprzedawano po cenach następujących. — *Pszenicę* polską 128 funtową białopstrokatą po 220 fl., wysokoprokatą 130 funtową po 215 fl., pstrokatą 127 do 129 funt. po 203 do 205 fl., — Królewiecką 129 f. po 200 fl. — Wismarską 128 f. po 195 fl. — Eiderską białą 125 f. po 196 fl. — Fryzyjską starą 125 f. po 185 fl. — Greningską starą 123 f. po 166 fl. — *Żyto* pruskie 117 do 120 f. po 162 do 170 fl. — Pomorskie 123 f, po 175 fl. — *Jęczmień* fryzyjski nowy ozimy 104 do 106 f. po 126 do 130 fl.; 99 funtowy po 108 fl.

KAWA. Ciągle niema tyle znacznego odbytu aby na uwagę zasługiwał. Partji z pierwszéj ręki niewystawiają na targ, i zdaje się że po teraźniéjszéj cenie niesprzedanoby ich.

CUKIER Tak surowy jako i rafinowany dobry odbyt mają; ten ostatni płacą nieco drożéj. Piękny 2da Melis 13 d.

OLEJE. Rzepakowy 45½ fl., z dostawą na 1 paźdz: 45 do 44½ fl., na 1 listop. 45½ do 45 fl., na 1 grud. 46 do 45½ fl., na 1 maja roku następnego 46 do 45½ fl. - Lniany 40 fl. — Konopny 45 fl.

HERBATA. Pewien dom handlowy sprzedał towarzystwu handlowemu 10,000 w ćwierć-skrzynkach (viertel kisten) w różnych gatunkach, przez co tego artykułu cena nieco się ustaliła, lubo bardzo mało co w nim zrobiono.

PAPIERY PUBLICZNE. Lubo francuzkie 5 procentowe dziś nieco niżéj nadeszły, jednakże nastąpiło chwilowe podwyższenie, z powodu że odebrano przez umyślnego wiadomość o wyższym notowaniu 5 procentowych angielskich.

— WARSZAWA. —

Kommissja rządowa przychodów i skarbu ogłosiła przez reskrypt z d. 8 Sierpnia b. r. w dzisiejszym dzienniku obwieszczeń umieszczony, iż w zamiarze ułatwienia dłużnikom skarbu, możności uiszczenia się z należytości skarbowych, papiery skarbowe przyjmowane będą na kompensatę wierzytelności skarbowych, zalegających z dawniejszych rządów po dzień ostatni Maja 1815, a z epoki Królestwa do ostatniego Grudnia 1821 r.

— Podług uwiadomienia dyrekcji główněj towarzystwa kredytowego ziemskiego w dzisiejszym dzienniku obwieszczeń znajdującego się, było podanych do losowania listów zastawnych sztuk 24,074 za summę 34,399,700 złp; fundusz zaś amortyzacyjny na bieżące półrocze wynosi 1,541,869 złp. 14 gr.— Losowanie odbywać się zacznie dnia jutrzejszego w domu posiedzeń dyrekcji główněj.

—Dyrekcja jeneralna Poczt król. polsk. ogłosiła zmianę odchodu poczt konnych na trakt do Berlina przeznaczonych, z godziny 11 przedpołudniowéj na godzinę 1 z południa w też same dnie jak dotąd. (Zobacz dzisiejszy Dziennik obwieszczeń.)

Literatura nasza wkrótce wzbogacona zostanie nowym i wielce ważnym płodem. Gorliwy o jéj dobro młodzian J...... przedsięwziął i w nader znacznej już części dokonał przekład kursu ekonomji politycznej, który z swego pierwotnego przeznaczenia służył niegdy ku nauce szczęśliwie nam dziś panującego monarchy i J. C. M. W. Xięcia Michała. Napisał go był i wykładał przed tak dostojnymi słuchaczami, z polecenia wskrzesiciela ojczyzny naszéj, mąż w świecie uczonym znamienity radca państwa rossyjskiego, Henrych Storch. Dzieło tak wielkie wzięcie na stałym lądzie Europy posiadające, a w Anglji nad wszystkie pisma ekonomiczne obcych pisarzów przekładane (*) dla Polaków jest tym ważniejsze, że ono właśnie jest jedyném, któreby razem tyle wysokie zalety i pod względem rzeczy i pod względem metody, i pod względem stylu posiadało: w niém to obok wszelkich przedmiotów teorji bogactw towarzyskich, znajdziesz i teorją narodowej cywilizacji, w niém obok natłoku tylu uwag i wiadomości, widać wszędzie rzadki porządek, w niém najwznioślejsze i najsubtelniéjsze myśli zarówno jaśnie i przyjemnie wyłożone. — Ono obok zasad, mieści ich zastósowania i ważne wiadomości statystyczne o najmocniéj interesującym nas kraju, o Rossji. — Pospieszam więc z niniéjszém doniesieniem, aby przyjaciołom narodowego dobra co prędzej tak przyjemnej wiadomości udzielić, aby uczoną publiczność naszą wstrzymać na chwilę od nabywania dzieła tego w języku obcym, gdy je wkrótce i taniéj i w mowie ojczystej mieć będzie, i zachęcić zawczasu do wsparcia liczną prenumeratą wydawcy tego dzieła, aby nareszcie ogłaszając publicznie zamiar szanownego tłumacza, wzniecić w nim tym mocniészy zapał do czemprędszego kończenia i ogłoszenia tak korzystnej i ważnej pracy, ktora mu wdzięczność uczonych Polaków zapewni. X.

(Artykuł nadesłany.)

W dniu 28 z. m. wracając od wód w Ems zakończył życie w Wejmarze W. Józef Axamitowski pułkownik major placu miasta stołecznego Warszawy, kawaler orderów rossyjskich S. Włodzimiera 3 klassy, S. Anny 2 klassy z brylantantami; polskich S. Stanisława 2 klassy i krzyża wojskowego; francuzkiego legji honorowéj, tudzież obojga Sycylji.

Od młodości jako paź, następnie jako koniuszy, zostawał przy dworze Stanisława Augusta i aż do zgonu tego monarchy był przy jego boku.

Od 1806 ciągle aż do śmierci służył w wojsku polskiém: —odbył kompanje w r. 1806, 7, 12, 13 i 14, a od lat kilkunastu był majorem placu.

Gorliwy w pełnieniu obowiązków służby, doświadczony miłośnik porządku, nigdy potrzebującym nieodmówił pomocy, przyjaznéj rady, lub pociechy; kto go znał z bliska, niezawiódł się na dobroci serca jego. Niczém niezachwiana wierność i niezmordowana czynność, ściągnęły na niego względy i łaskę wiekopomnéj pamięci najjaśniejszego cesarza i króla ALEXANDRA, których mu kilkakrotnie raczył okazać dowody. W śród trudnych okoliczności jakie przeżył, umiał sobie zjednać zadowolnienie i przychylność zwierzchników, miłość i szacunek podwładnych i obywateli.

Pułkownik Axamitowski przeniósł się do wieczności opatrzony świętemi sakramentami. —J. K. M. W. Xiąże wejmarski, codziennie kazał dowiadywać się o stanie jego zdrowia, — z jego również rozkazu, zwłokom zmarłego towarzyszyli do grobu wszyscy officerowie garnizonu miasta Wejmar, a nazajutrz znajdowali się na nabożeństwie. Trumnę nieśli podoficerowie: pochowanym został d. 31 z. m. na cmentarzu ewangelickim w grobie umyślnie dla niego wymurowanym.

FRANCJA.

z Paryża dnia 11 Września.

Monitor umieścił następujący artykuł o sprawie portugalskiéj: Wypadki przewyższają nasze oczekiwanie. Don Pedro pojął dobrze interes własny, interes ustawy, sprzymierzeńca z którym w przyjacielskich zostaje stosunkach i całej Europy; jednym czynem rozplątał zawikłane położenie, ustalił spokojność półwyspu i Europy i więcéj oddał Anglji, niż od niéj był otrzymał. Opieramy nadzieję utrzymania powszechnego pokoju na objęciu rejencji przez Miguela, zgodném z ustawą i prawami, jakie mu urodzenie nadaje. Don Pedro nadał jeszcze więcéj trwałości téj podwójnéj podstawie i wyraźnie zezwolił na nią. Dzięki jemu, już teraz opór wszelkiego pozbawiony jest pozoru. Zarówno nieprzyjaciele, jak przyjaciele ustawy — ci, którzy podobnie jak my myśleli, że za narzędzie nienawiści nie można się dać używać, aby się nie spodlić i ci, którzy cesarzowi przyznawali prawo dowolnego rozrządzania rejencją, wszystkich mniemania zrównał czyn jeden. Jeśli się nie chcą wystawić w sposób uderzający, muszą z radością pozdrawiać konstytucyjnego posła, który jest zarazem prywatnym Don Pedra posłannikiem. Dawne zwyczaje i nowe instytucje, prawość i wolność, wszystkie te siły, któreby z sobą mogły były staczać walkę, udzielają sobie teraz wzajemnéj pomocy. Należy nam podziękować, żeśmy zaraz z początku całéj trudności położenia Don Pedra obszernie nie rozjaśnili. Rzecz ta należała do rzędu owych nowych pytań zawikłanych, o których nie można wspomnieć, aby nie wzruszyć liczne interesa, a co gorsza, aby nie wyjawić roszczeń, które zasłonione być muszą. Don Pedro nastąpił po monarsze, którego przezorna polityka nie pochwalała połączenia obudwu koron na

(*) Powołuję się do dzieła Pana Mac-Culloch professora ekonomji politycznéj w Londynie, przetłumaczonego na franc. przez P. Prévost pod tytułem De l' origine, des progrés, et de l' etat actuel de l' Economie politique. Paris 1825 p. 110, 111.

ednéj głowie. On sam jeszcze za życia ojca rządził w Brazylji i to niepodlegle jedynie na mocy téj zasady. Co większa, uznał on uroczyście tę zasadę, w téj saméj ustawie, którą nam stawiają za przeciwne świadectwo. Możnaż temu zaprzeczyć, że abdykacja jego jest skutkiem traktatu między Brazylją i Portugalją? Nadaje ona nowych sił traktatowi. Wiedziano, że Portugalja odłączona jest na zawsze od Brazylji; ale mało kto chciał jasno poznawać naturalne skutki tego rozłączenia, a ztąd powstała zamącona ciemność, która nie była przyjazna postępkom cesarza względem Portugalji. Wezwanie Miguela na tron uprzątnęło wszystkie te trudności; zamiast pytań, które były do rozwiązania, ukazało się jasne *factum*. Niech je każdy podług swego upodobania uważa, czy za hołd złożony prawości, czy za uznanie konieczności politycznéj, za wypełnienie traktatu rozłączenia, czy aktu abdykacyjnego, czy artykułu 92 konstytucji, bo w istocie jest one tém wszystkiém razem. Monarcha którego traktat rozłączenia zdawał się czynić obcym sprawie portugalskiéj, nadaje sankcję temu traktatowi, przenosząc władzę na swego brata; xiążę, którego z powodu niedopuszczalności spólnej korony, kortezy same zapewne na tron byłyby wezwały, wstąpi na niego późniéj po sprawowaniu rejencji. Co większa, wstąpi na niego, bez ukrzywdzenia czy to Don Pedra, który się sam z posiadłości wyzuł, czy jego potomków, którzy władzę jego podzielają, a w potomstwie Miguela znachodzimy zjednoczone prawa obudwu gałęzi, jak to się działo przed trzema przeszło wiekami po walce czerwonéj i białéj róży w osobie Henryka VIII. Niech polityczni pisarze, jak chcą dowcip swój zatrudniają! Dwory i lud błogosławić będą szczęśliwemu wypadkowi groźnego powikłania. Szczerze winszujemy Anglji, że dobrą radą mogła się przyczynić do tego wypadku, albowiem skutkiem jego jest widocznie ustąpienie z Portugalji, na którém ich dyplomatykom tyle zależy. I w rzeczy saméj, cóżby jeszcze do czynienia miało w Lizbonie wojsko angielskie? Nie może już być mowa o obronie rządu przeciw nieukontentowanym, bo rząd zdoła się sam bronić. Z resztą Anglja protestowała się oddawna i jeszcze się protestuje przeciw rozciąganiu tego rodzaju opieki. Nie ma także potrzeby bronienia rządu przeciw rzeczywistym lub mniemanym powstańcom hiszpańskim, gdyż wstąpienie Miguela na tron, rozprasza wszelkie chmury. Don Miguel jest zakładem szczerości, który cesarz brazylski Hiszpanji przysełа. Bez wątpienia, nowy rejent obejmuje władzę na mocy ustawy; ale sam jéj dawca uznał, że nie jest niemylną i ofiaruje teraz środek za niedokładność tego koniecznego, ale ulepszeń potrzebującego prawa. Nadto byłoby to spotwarzać Hiszpanję, gdybyśmy sądzili, że sam wyraz konstytucja sprawia jéj napad wściekłości. Przekonała się ona, że pod panowaniem ustawy, praw monarchy bronić i nadwerężanie jéj karcić można. I Francji winszujemy tego wypadku, który jéj niemniéj jak Anglji przyniesie pożytku. Zupełne bezpieczeństwo Hiszpanji, a zatém brak potrzeby dalszego jéj osadzenia i pomnożenia naszego wojska o 20,000 doświadczonych wojowników, oszczędzenie 10,000,000 fr., wolność handlu i nieograniczona z nowym światem kommunikacja, zniszczenie wielkiego pozoru do nieporozumień między Francją i Anglją, zupełne wytępienie owego zarodu obaw, którego namiętności rozjątrzyć usiłowały, te są wypadki, na których zyskuje świat cały, a nikt nie traci. I tak zapewne zawsze dziać się będzie, ile razy interes prawości połączy się z duchem wieku.

— Dnia 6 otworzono w Odeonie teatr angielski *Rywalami* Szerydena i inną komedją Allinghana pod tytułem *Fortuneis frolic*. Dyrekcja kazała rozpocząć muzykę arją *Vive Henri quatre*. Po hucznym oklasku odegrano *God save the king*. Sala była przepełniona. Aktor Abbot przemówił do publiczności w języku francuzkim. Krytycy sądzą, iż należało otworzyć teatr sztukami Szekspira.

— P. Bareta wynalazł sposób robienia grubego papieru z kartofli. (G. F.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi z powodu umieszczonego w ostatnim Nrze Dziennika warszawskiego artykułu o Sonetach Mickiewicza.

Rozprawiać o poezji weszło teraz w modę; tak jak niegdyś było u nas w modzie pisać wiersze. Czy kto złe wiersze pisze, czy o dobrych wierszach nietrafne, niedouczone zdania do powszechnéj podaje wiadomości, zarówno grzeszy; w pierwszym razie jest wierszopisem bez talentu, w ostatnim krytykiem wykonywającym *po partacku* i ze szkodą dla literatury, dość niebezpieczne rzemiosło. W naszéj rzeczpospolitéj literackiéj namnożyło się teraz nie mało złych wierszopisarzy i niewyćwiczonych w swéj sztuce krytyków. Niechaj inni roztrzygną, którzy z tych ichmościów godniejsi są literackiéj kary; my śmiało utrzymujemy, że ktokolwiek i w ja, kimkolwiek bądź zawodzie literackim, bez należytego usposobienia, występuje na widok publiczny, albo co na jedno wychodzi, w pismach perjodycznych ogłasza swe zdania, dla przykładu, to jest dla sprawiedliwości, (które dwa słowa pewien literat uważa za jednoznaczące) ukarany być powinien. Dla wykonania tego wyroku sprawiedliwości postanowiliśmy napisać słów kilka: przewinienie było jawne, niechajże więc i sąd i kara jawne będą.

Wymieńmy naprzód celniéjsze zarzuty przeciwko obwinionemu.

1. Kto w dzisiéjszych czasach, kiedy już tak wiele rozumowano, poszukiwano, badano i pisano w materjach estetycznych, ustalone poczęści zasady wywraca, wyjaśnione światłem gruntownéj krytyki wyobrażenia czyni zawiłemi, do rozpraw o piękności, sztuce i poezji wprowadza niesmak i odrazę; a foremną całość psuje przez drobnostki, mało co, albo nic nie znaczące szczegóły, tudzież zbyt ograniczony, zbyt określony sposób zapatrywania się na rzeczy ogólne, poważne i okazałe: działa zapewne bez dojrzałego namysłu, i niewiedząc o tém staje się sprawcą szkód niepowetowanych w literaturze, któréj już tyle srogich klęsk zadały niepomyślane, niedouczone zdania, w któréj dotąd jeszcze gorszący nieład i duch stronniczy mistrzują!

2. Kto w dzisiéjszych czasach po tylu mozolnych, na drodze teoretycznéj rozprawach ogłasza, *że przemiany Owidiusza są zbiorem balad romantycznych* (?!!) a Szlegla, sławnego Wilhelma Szlegla, nazywa klassykiem nowoczesnym, który (są słowa obwinionego) *tém tylko różni się od Boala, że nie jest Francuzem* (zapewne że to niemała różnica!) *i zwolennikiem dydaktyków starożytnych*; nie przypuszczając żadnéj różnicy między klassykami i romantykami: ten wyraźnie żartuje sobie z prawd pospolicie znajomych, i to co już wyjaśnione zostało, chce na nowo pokryć, albo raczéj okirzyć całunem grubych błędów, i na łonie porządku z tak wielką pracą ustanowionego, stworzyć chaos sprzeczności, nieprawdy i fałszu.

3. Nakoniec kto utrzymuje, że bez pomocy komentarzów trudno zrozumieć dzieła pisarzy współczesnych, powszechnie u nas znanych, jako to: Trembeckiego, Naruszewicza, Krasickiego, Czackiego, Lelewela, Mickiewicza, Byrona, Lamartyna, Klopsztoka, Getego, Szyllera i t. d. którzy rzadko

kiedy, albo nigdy nie grzeszyli niezrozumiałością, u których przeciwnie jasność w stylu i w myślach, popularność i precyzja w wyrażeniach, przy gruntowności i dobrym a opatrznym o rzeczach sądzie są najcelniejszemi zaletami: ten musi mieć odmienny jakiś sposób pojmowania rzeczy, umysł różniący się we wszystkiém od umysłów pospolitych ludzi, i władzę rozważania przedmiotów całkiem inaczéj uorganizowaną, ponieważ do zrozumienia textu przystępnego dla ogółu ludzi czytających i myślących, potrzebuje objaśnień i komentarzów.

Te są główniejsze zarzuty; usprawiedliwiających je dowodów poszukajmy w ostatnim to jest 26 numerze Dziennika warszawskiego, na stronnicy 29; *corpus delicti* jest artykuł w tym poszycie Dzien: war: umieszczony pod tytułem: *Uwagi o sonecie w ogólności z załączonym krytycznym rozbiorem Sonetów Mickiewicza przez* Teodozego Sierocińskiego.

Przystąpmy do rzeczy.

Zapomniane już w części sprzeczki o sonety Adama Mickiewicza, znowu niestety odżyć muszą z prawdziwym żalem wszystkich co uwielbiają i sprawiedliwie cenić umieją nieporównany talent naszego genialnego rodaka; z żalem znawców w tym rodzaju poezji i szczerych przyjaciół ojczystéj literatury. Z zadziwieniem wyczytaliśmy we wspomnionym numerze Dziennika warszawskiego, niemówię rozbiór, ale raczéj nielitościwą satyrę na wszelkie rozbiory i recenzje utworów poetyckich, poprzedzoną uwagami *o sonecie w ogólności.* Ale autor téj pamiętnéj z wielu miar recenzji, w tém najgorzéj począł sobie, zdaniem naszém, że ją umieścił w Dzienniku warszawskim. Poraz to pierwszy, w tém piśmie znalazł schronienie artykuł ubliżający ustanowionym początkowo przez wydawców i pilnie od wszelkiéj napaści, strzeżonym zasadom we względzie poezji, a nawet jak niżéj zobaczymy niegodny z zasadami ukształconego smaku. W inném piśmie ta recenzja Sonetów niebyłaby może zwróciła na siebie uwagi naszéj; ale że jest umieszczona w Dzienniku warszawskim, więc niegodzi się o niéj przemilczeć.

Nieumyśliliśmy bronić i usprawiedliwiać uchybień, które autor recenzji dostrzegł w Sonetach A. Mickiewicza; owszem przyznajemy i zgadzamy się na wszystko, cokolwiek P. Sierociński powiedział w téj mierze, osobliwie ze względu sztuki składania rymów, ludzież co do nieporządku w myślach, przysady i nieprawdziwości w uczuciach, niedokładności w obrazach i t. d.; wszystko to nieulega zaprzeczeniu. Ale niemniéj przeto jest rzeczą niewątpliwą, że ktokolwiek z uwagą przeczyta artykuł P. Sierocińskiego, i pilnie się w nim rozpatrzy, koniecznie przyznać musi, że *krytyka* w jego ręku jest nakształt gęsiego skrzydła, którém zmiatamy pył i kurzawę w galerjach pięknych obrazów, lub z posągów i innych szacownych kunsztu utworów. Niechaj nam wolno będzie zapytać się szanownego recenzenta, *cui bono* ta skrzętność w wytykaniu skaz i tak pilném szperaniu w poetyckiéj kreacji Mickiewicza?

Czy dla przestrogi, aby naśladowcy autora sonetów niedopuszczali się podobnych uchybień? Wszakże już po kilkakrotnie namieniono, że droga którą Mićkiewicz obrał, jest jemu tylko właściwa; i że dzieła jego nie należy uważać za wzorowe dla szkolnéj młodzieży. Temu niechybnie powinęłaby się noga i ten spadłby z wysokości nic wielkiego niezdziaławszy, komuby przyszło na myśl bez przyzwoitego od natury usposobienia, bujać w téj krainie uczuć i natchnienia, w tém świecie poetyckiéj imaginacji, który Mickiewicz sam dla siebie i dla własnego tylko stworzył użytku. Co za korzyść wyniknie ze skrupulatnego wyświecania ułomności poety? Czyliż nic już nietkniętego i nieoszpeconego postrzeżeniami drobnéj szczegółowéj krytyki niezostawimy w naszéj literaturze?

Sonety A. Mićkiewicza należą do rzędu tych utworów poetyckich, które tylko w sposobie ogólnym rozważając przyzwoicie i sprawiedliwie ocenić można. Autor recenzji nie miał na uwadze téj prawdy. Zastanawiając się nad każdym sonetem w szczególności niciując pojedyncze myśli i wyświecając odłączonych wyrazów znaczenie, sporządził on komentarz którego bez wstrętu czytać nie podobna, z którego napróżno chcielibyśmy powziąć jakiekolwiek wyobrażenie o pięknościach co tak wydatnie znamionują poetycką całość sonetów Mićkiewicza. Taki sposób roztrząsania i szacowania wartości dzieł poetyckich, zdaniem naszém na nazwisko krytycznego rozbioru niezasługuje, ale raczéj podobniejszym jest do operacji, którą anatomicy na martwych wykonywają zwłokach.

Wytknąwszy dostrzeżone uchybienia, przytoczył autor recenzji piękniejsze miejsca z sonetów krymskich; przyznać potrzeba że takowe zakończenie recenzji nierównie jest lepsze od poprzedzających ją *uwag o sonecie w ogólności* i *krytycznego rozbioru* czyli komentarza, któremu autor z większą usilnością a niżeli pożytkiem dla literatury niemałą część swéj pracy poświęcił. Wybór tych ułomków w dzienniku warszawskim przedrukowanych, stanowi jedyną całéj recenzji zaletę; za to winni są wdzięczność autorowi wszyscy, którzy albo niemieli sposobności, albo też niechcieli nabydź całego exemplarza sonetów.

Jakiż wniosek wyciągnąć można przeczytawszy od A do Z, cały ten artykuł P. *Sierocińskiego*? o to następujący: *że w sonetach Adama Mićkiewicza znajduje się wiele takich rzeczy, które zganić i pochwalić można; że w nich są piękności i skazy; prawdziwe niezaprzeczone zalety i wady których się poeta ustrzec albo niechciał albo nie mógł.* Czyliż te prawdy, albo raczéj te powszechnie przyjęte w całym świecie literackim aforyzmy, niebyły już nam znajome przed napisaniem artykułu będącego przedmiotem niniejszych uwag? Czyliż godziło się, na udowodnienie rzeczy jak świat starych, i od nikogo już w wątpliwość niepodawanych napisać tak wiele, zapełnić *rozbiór krytyczny* takiem mnóstwem drobiazgawych szczegółów, (których znajomość nikomu się na nic nieprzyda,) i rozmyślnie potrącać cześć najznakomitszego w Polszcze talentu? Zostawując rozwiązanie tych zapytań samemu autorowi, wyznajmy otwarcie, że kto umie dziwić się prawdziwym w poezji pięknościom, zapomina o skazach, o których niepamiętał sam poeta w tworczéj chwili uniesień i natchnienia; Szlegel w swym rozbiorze dzieł Szakspira pokazał nowoczesnym recenzentom jako należy uwielbiać to co nigdy nieprzestanie bydź świetném i okazałém w poezji, jak usprawiedliwiać potrzeba pomniejsze uchybienia przez wzgląd na czas i miejscowe okoliczności; a nadewszystko jak łatwo zamilczyć można przez samą skromność estetyczną o tém coby trudno było usprawiedliwić w dziełach genialnego poety.

Niechaj nam nie bierze za złe szanowny recenzent tego nad zamiar przedłużonego wywodu około artykułu który wyczytaliśmy w dzienniku warszawskim. Szczere chęci dla dobra literatury ojczystéj niepozwalały nam przemilczeć że droga którą sobie recenzent obrał w zawodzie krytycznym nie prowadzi do zamierzonego celu, to jest do ocenienia, według zasad estetycznych wartości poetyckiéj sonetów Mićkiewicza. Przykład autora mógłby ośmielić i zachęcić naszych *młodo jeszcze myślących krytyków* (Dzien. War. N. 26. p. 30) do podobnego w téj mierze postępowania; bo nic łatwiejszego jak bawić się drobnemi szczegółami, a nic trudniejszego jak myślić ogólnie, i szczegóły w dziedzinie myśli i rozumowań do ogólnych przywodzić widoków.

Pisano w Warszawie dnia.... r. 1827.

Ciepliński.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś opera Dama Biała.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 114 Dziennika Obwieszczeń. —